Cena numeru **15 gr.**

Nr. 242 **Czwartek 21 października 1926 roku.** **Rok 2.**

GŁOS TRYBUNALSKI

Tomaszów-Mazowiecki—Piotrków-Trybunalski—Radomsko

Pl. Kościuszki 15, m. 31, tel. 3. Ul. Legjonów 2, tel. 55. Narutowicza 19, tel. 88.

Prenumerata 4 zł. miesięcznie wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową.

Konto P. K. O. Nr. 63042.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na 1-ej stronie gr 60, w tekście zł 1, za tekstem gr 40. Drobne za wyraz 10 gr. Od cen powyższych żadnych ustępstw nie robimy.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 9-ej do 10-ej rano.

Wszystkie państwa przeciw wojnie gazowej.

Uchwały konferencji rozbrojeniowej.

Genewa.
Na konferencji rozbrojeniowej Niemcy zaproponowały zupełne usunięcie gazów trujących w prowadzeniu wojny.

Francja, poparta przez Polskę i Finlandję, zgłosiła wniosek, aby wszystkie państwa miały prawo zjednoczyć się przeciw mocarstwu, które użyłoby gazów trujących podczas wojny.

O powrót Wilhelma do ojczyzny.

Berlin.
„Acht Uhr Abendblatt" donosi, że jeden z dziennikarzy amerykańskich Karol Wiegand telegrafował do cesarza Wilhelma do Doorn z zapytaniem, czy prawdziwemi są pogłoski o zamierzanym powrocie byłego cesarza do Niemiec.

Wiegand otrzymał odpowiedź: „O wydarzeniach, które jego Cesarska Mość cesarz Wilhelm oddał w ręce przeznacz. nie możemy udzielać żadnych informacji". Podpisany: Generał von Schmettow. Acht Uhr Abendblatt" w związku z tą depeszą pisze, iż pomimo zaprzeczeń rządu holenderskiego i niemieckiego, że niema nic prawdziwego w pogłoskach o rokowaniach w sprawie powrotu byłego cesarza Wilhelma do Niemiec, zdaje się, iż są prowadzone poufne rozmowy dla przygotowania powrotu.

Berlin.
Z Amsterdamu donoszą, że w kołach politycznych Holandji panuje za niepokojenie, by były cesarz Wilhelm pomimo przyrzeczeń i zobowiązań nie opuścił nagle Holandji, stawiając świat przed faktem dokonanym.

Trzęsienie ziemi w Japonji.

Tokio.
W Osaka i Nagoya odczuto trzęsienie ziemi. Ludność ogarnęła panika.

I kurs funta angielskiego załamał się.

Berlin.
„Berliner Borsen Kurier" donosi, że pod wpływem warunków ekonomicznych i z powodu długotrwałego strajku w przemyśle węglowym kurs funta angielskiego załamał się. W środę w stosunku do dolara funt był notowany 4.84 do 4.82 i pół.

W związku ze spadkiem kursu funta w angielskich kołach finansowych spodziewają się podniesienia stopy dyskonta przez bank angielski.

Lot płk. Rayskiego.

Helsingfors.
Pułkownik Rayski z towarzyszami odleciał z Helsingforsu dziasiaj o godzinie 10-ej rano. Lotnicy zatrzymają się w Rydze.

Gdzie są balony?

Dotychczas nie otrzymano wiadomości.

Warszawa.
Departament żeglugi powietrznej M. S. Wojsk. nie otrzymał jeszcze wiadomości o losie trzech wojskowych balonów kulistych: „Lwów", „Poznań" i „Kraków", które wystartowały wczoraj ok. g. 2 po poł. z lotniska Mokotowskiego na drugi raid doroczny.

Wiadomo dotychczas władzom wojskowym tylko tyle, że balony poleciały na wschód, przypuszczalnie w stronę Pińska, gnane silnym wiatrem. Granica w tym kierunku leży ok. 400 kilometrów od Warszawy, przy szybkości więc ok. 50 — 60 klm. na godzinę balony winny lecieć najdłużej 6 — 7 godzin, nie dolatując do granicy, co jest zasadniczym warunkiem raidu. Raid bowiem odbywa się wyłącznie w granicach państwa. Lądowano więc pociemku.

Lot balonów odbywał się wczoraj w bardzo ciężkich warunkach atmosferycznych przy deszczu, nisko lecących chmurach i wśród silnem miejscami zamgleniu. Lekka mgła pa nowała zresztą na całym niemal terenie lotu. Utrudniało to ogromnie orjentację, szczególnie jeżeli się zważy, iż balony nie mogą tak często zmieniać wysokości w poszukiwaniu lepszych warunków lotu jak samoloty.

Uregulowanie obiegu pieniężnego.

Warszawa.
Wczoraj podpisany został dekret o uregulowaniu obrotu pieniężnego w państwie, uchwalony przez radę ministrów niedawno. Dekret ukaże się w najbliższym Dzienniku Ustaw. Jak wiadomo, zawiera on szereg postano wień m. in. wycofanie biletów zdawkowych i zastąpienie ich biletami państwowemi.

Wyjazd wojewody pomorskiego.

Warszawa.
Były minister spraw wewnętrznych, wojewoda pomorski, p. Młodzianowski, wyjechał do Torunia, gdzie jutro obejmie urzędowanie.

Węgiel będzie kierowany głównie na rynek wewnętrzny.

Warszawa.
Celem wydatniejszego zasilenia w opał rynku wewnętrznego ministerstwo komunikacji wydało zarządzenie, aby w dniu 19 bm. we wszystkich zagłębiach węglowych wagony polskie i górnośląskie, przeznaczone do tychczas do przewozu węgla na eksport były załadowane węglem, przeznaczonym na potrzeby rynku wewnętrznego z wyjątkiem wywozu do krajów południowych.

Według otrzymanych prowizorycz nych danych zostało skierowanych w dniu 19 bm. na rynek wewnętrzny o 1000 wagonów więcej, aniżeli wypadało przeciętnie dziennie w poprze dnim okresie do 19 bm.

Ministerstwo komunikacji zamierza podobne zarządzenia wydawać co pewien czas z tem, iż najbliższe takie zarządzenie będzie wydane w sobotę 23 bm.

Reorganizacja policji politycznej.

Warszawa.
Minister spraw wewnętrznych pod pisał rozporządzenie dotyczące reorganizacji policji politycznej. Sprawa związana jest ze zniesieniem t. zw. wydziału informacyjnego przy Min. spraw wewnętrznych, którym kierował ostatnio inspektor Swolkień. W związku z tem ma nastąpić reorganizacja okręgowych policji politycznych.

Powrót wicepremjera Bartla.

Warszawa.
Wczoraj rano powrócił do Warszawy wicepremjer Bartel. O godz. 5-ej po poł. rozpoczęło się posiedzenie zwyczajne rady ministrów pod przewodnictwem marszałka Piłsudskiego. Prócz szeregu spraw bieżących oraz ostatecznego uzgodnienia dekretu o komitecie obrony państwa załatwionych ma być szereg spraw personalnych. Jako kandydata na podsekretarza stanu prezydjum rady ministrów wymieniają p. K. Ostrowskiego wyższego urzędnika w prezydjum rady ministrów.

Litwini strzelają do samolotów polskich.

Wilno.
W rejonie Kalet w odległości 500 metrów od granicy, litewska straż graniczna ostrzeliwała samolot polski lecący z Augustowa do Grodna. Jest to już drugi wypadek ostrzeliwania naszych samolotów przez litwinów, jaki zdarzył się w ciągu ostatniego tygodnia.

Dalsze szczegóły zbrodni we Lwowie.

Lwów.
W związku z zamordowaniem kuratora okręgu szkolnego we Lwowie p. Sobińskiego otrzymujemy dalsze szczegóły. Przed niedawnym czasem zgłosiła się do p. Sobińskiego delegacja ukraińska prowadzona przez jednego z posłów ruskich z Wołynia. De legacja prowadziła rozmowy w tonie nie odpowiednim, wobec czego kurator p. Sobiński zagroził, że w razie nie zmienienia tonu przestanie z nią wogóle rozmawiać.

Charakterystyczne światło na przygotowania do zbrodni rzuca fakt, że wszystkie lokale, w których gromadzi się stale towarzystwo ukraińskie partyjne, były przez cały wieczór puste. Dochodzenia trwają w dalszym ciągu. Komisarz Mitlener w ciągu nocy wyjeżdżał kilkakrotnie na miejsce zbrodni. W rezultacie pierwszych do chodzeń przytrzymano kilku osobników. Prawdopodobnie policja w dn. wczorajszym ujęła właściwych sprawców zbrodni.

Do życiorysu p. Sobińskiego dodać należy, że po utworzeniu rady stanu został on powołany na referenta oświecenia w Warszawie. Na tym stanowisku położył podwaliny pod ministerstwo oświecenia publicznego.

Proces o nadużycia w marynarce.

(Dziewiąty dzień rozpraw).

Pierwszy zeznaje bosman Zygmunt Ostrowski, pisarz dziennika podawczego. Na pytanie przewodniczącego oświadcza on, że nic nie wie o zabraniu przez kom. Bartoszewicza pewnego tajnego dokumentu przeznaczonego dla obcego państwa.

Kom. Bartoszewicz zaznacza, że o mylił się: chodziło mu o powołanie na świadka w związku z prowadzeniem ksiąg marynarza Zbyszewskiego, a nie bosmana Ostrowskiego.

Świadek Bronisław Modzelewski dyrektor banku Warszawsko-Gdańskiego z roku 1922 i 1923, a jednocześnie w tym okresie urzędnik min. Skarbu, bywał u Bartoszewicza, oraz brał udział we wspólnych kolacjach z admirałem Porębskim.

Świadek zupełnie nie przypomina sobie, żeby rozmawiał telefonicznie z admirałem Porębskim i żądał wypłacenia akredytywy 1.590.000.000. mk. Przyznaje, że umieszczenie akredytywy w jego banku, było dobrym interesem, ponieważ bank obracał temi pieniędzmi.

Przyszłość naszej cywilizacji.

Każda epoka wysuwa na czoło pewne hasło tak często powtarzane, iż wreszcie traci ono wszelki sens.

Hasłem 18-go stulecia był „powrót do natury“ i „postęp“. Wiek 19-ty odziedziczył przymiotnik „społeczny“, który posłużył za płaszcz dla niezliczonych objektów. Wieku dwudziestego — poczynającego się od zakończenia wojny — stałem hasłem jest okrzyk: cywilizacja !

Nie należy przeoczać tęsknoty i troski, związanych z każdem z tych haseł: tęsknota za czemś nieokreślonem, troska o dobro, które można utracić lub już się utraciło. Wiek 18-ty, zmęczony swą wielkopańską ogładą i cywilizacją klasycyzmu, dążył do powrotu na łono natury ,a nie znając dokładnie granic wiedzy i warunków postępu, wytworzył ślepą wiarę w potęgę oświaty. Cały wiek 19-ty charakteryzują antyspołeczne stosunki między kapitałem a pracą, stąd też pojęcie i hasło „społeczne“ staje się rodzajem idee fixe. A jeśli dzisiaj mówimy tyle i ciągle o cywilizacji, to dlatego zapewne, iż odczuwamy zagrażające jej niebezpieczeństwo.

Czemże jest cywilizacja ? Aby ją określić musimy dotrzeć do najważ. jej części składowych.

Pierwszą cechą wszystkich cywilizacji jest ich konserwatyzm. Celem cywilizacji jest utrzymanie zdobyczy ludzkich, obrona dóbr i wartości i samego człowieka przy pomocy jak najdoskonalszej organizacji społecznej.

Stąd zaś wyprowadzić się daje druga cecha: ciągłość. Kapitał cywilizacji zwiększa się faktycznie tylko o te wartości, które potrafił zachować. Cywilizacyjny proces polega na dopełnianiu, dobudowywaniu i unikaniu możliwem burzenia. Zmiany i uzupełnienia odbywają się zwolna, w sposób naturalny. Kapitałem cywilizacji są przekazane i zachowane wartości; zniszczenie ich prowadzi do stanu barbarzyństwa. Albowiem cywilizacja musi czerpać z rezerw, na które składają się cywilizacje okresów poprzedzających. Czyż nie czerpiemy z tego, co nam pozostawiły t. zw. ancien regime, średniowiecze, Rzym i Grecja? Czy nie odwołujemy się często w poszukiwaniu reform, do przykładów przeszłości ?

Trzecią cechą cywilizacji jest stabilizacja. Prawo Archimedesa jest podstawą niezłomną każdego ruchu postępowego. Im silniejsza i trwalsza jest stabilizacja w organizacji społecznej, tem pewniejszym będzie rozwój cywilizacji. Stabilizacja ściśle łączy się z pojęciem ładu i porządku, tych zaś owocem jest pokój.

Czwartą cechę cywilizacji trzeba uznać w czynniku postępu. Warunkiem postępu są, jak mówiliśmy wyżej, konserwatyzm, ciągłość i stabilizacja. Cywilizacja, która krzepnie i zatrzymuje się na pewnym punkcie swego rozwoju, znajduje się w stanie rozkładu. Cywilizacja nie może się obejść bez naprawy.

Tak więc upodabia się cywilizacja w swym powolnym rozroście i kruchości swej budowy do organizmu ludzkiego, którego jest dziełem. Cywilizację należy oceniać nie według skali jej możliwości, lecz według faktów; nie to, co może ona stworzyć, lecz to, co już wytworzyła, jest jej miarą.

Twórcą cywilizacji jest człowiek, czyli dokładniej się wyrażajac, istota ludzka; nie człowiek — jednostka, lecz człowiek swego czasu, otoczenia, społeczeństwa. Cywilizacja jest zatem sumą czynników kultury indywidualnej.

Wynika stąd, iż cywilizacja musi być zarówno jakościową jak ilościową, zwłaszcza zaś jakościową. Albowiem ludzkość dzieli się na dwie kategorje: twórców i konsumentów cywilizacji. Twórcami cywilizacji są elity. Nie można sobie wyobrazić zatem cywilizacji bez elity, tak jednostek jak i grup społecznych. Wartość, jakość cywilizacji zależna jest zatem od elity — rozprzestrzenianie się zaś jej, czyli jej stosunek ilościowy, jest tem większe, im większa ilość ludzi z niej korzysta.

Cywilizacja jest uosobieniem harmonji i ładu: rozwoju równoległego wszyst. zdoln. ludzkich. Praktycznie wyraża się ta harmonja w dobrej organizacji pracy i w istnieniu zrównoważonego rządu, który stawia sobie jako cel osiągnięcie ogólnego dobra dla społeczeństwa. W harmonji cywilizacyjnej stapiają się w jedną całość pierwiastki materjalne i duchowe.

Do rzędu prawd zbyt często przytaczanych należy znaczenie czynnika religijnego, jednego z najważniejszych wśród pięciu czynników cywilizacji. Cywilizacja jest wtedy tylko żywotną, gdy ośrodkiem jej staje się pierwiastek duchowy. Religję i cywilizację możnaby nawet określić z pewną słusznością jako pojęcia pokrewne. Wszystkie wielkie cywilizacje przeszłości opierały się na religji.

Silną i trwałą jest tylko ta cywilizacja, która się opiera na uniwersaliźmie. Dlatego też cywilizacje oparte na religjach politeistycznych nie były nigdy uniwersalistycznemi, nie wychodziły poza obręb miasta, kraju, państwa. Dopiero monoteizm wraz ze swym pojęciem jedności potrafił objąć cały świat.

Cywilizacja pozbawiona pojęcia boskości płycieje, materjalizuje się, traci równowagę i harmonję; śród elity szerzy się anarchja umysłowa, śród mas — poziomy, animaliczny materjalizm. Walka nacjonalizmów i walka klasowa dopełniają miary rozpadu wewnętrznego. A to już jest powrotem do barbarzyństwa.

Gonzague de Reynold
Delegat Szwajcarji do Ligi Nar.,
profesor uniw. w Bernie.

W sercu nocnego Paryża.

Rażące przeciwieństwa. — Nocny ruch i życie na Montmartre. — Typy uliczne. — Nocne lokale rozrywkowe Paryża. — Gdzie koncentruje się życie międzynarodowej cyganerji artystycznej ? — Kamienny symbol ideałów ducha ponad środowiskiem rozpusty.

(Korespondencja własna).

Paryż, 16 października.

Czytelnik domyśla się zapewne, że jest tu mowa o dzielnicy Montmartre. Ją to bowiem nazywają sercem nocnego Paryża.

Dziwna to dzielnica, dziwni ludzie. Konglomerat kontrastów i przeciwności.

Wspaniały dom nowoczesny opiera się o mały staroświecki budyneczek, wytworny panicz spaceruje pod rękę z dziewką uliczną, dama ze świata tonie w objęciach apasza.

Każdy indywidualny i ekscentryczny sposób zarobkowania uchodzi tu za normalny, zaś każdy normalny — za absurd.

Montmartre śpi spokojnie za dnia. Żyć zaczyna dopiero po godzinie dziesiątej, a głównie z uderzeniem północy. Wszystkie lokale, bary, kabarety, dancingi i tingle — tangle otwierają wtedy swe gościnne podwoje.

Z teatrów i do teatrów, z dancingów i do nich jadą i idą tłumy panów w smokingach i pań w wieczorowych toaletach, — od wysokości parteru, aż gdzieś pod niebo iskrzą się najróżniejsze stałe i ruchome reklamy świetlne, portjerzy w barwnych strojach stoją u otwartych bram tych przybytków rozkoszy, zaś na ulicach ruch samochodów, omnibusów i pieszych niesłychany. Przewyższa jeszcze ruch wieczorny na wielkich bulwarach w okolicy opery.

Sznur ludzi ciągnie się bez przerwy; kobiety z wymalowanemi jak lalki twarzami, z ustami jakby wyciętemi z czerwonego papieru, więcej rozebrane jak ubrane, przeważnie z włosami obciętemi „a la garconne“; mężczyźni różnych sfer, począwszy od „fircyka“, będącego na utrzymaniu u swej kochanki, a skończywszy na wytwornych gentelmanach, chcących zakosztować nocnej rozrywki w tem sercu rozbawionego Paryża.

Są tu wielkie i wspaniałe sale, jak i małe duszne salki, wszystkie jednak rzęsiście oświetlone i przepełnione ludźmi, żądnymi zabaw i rozkoszy. W pobliżu cała moc drobnych hotelików, podejrzanej konduity, których właścicielce wypożyczając pokoje na „chwile“ i na „godziny“ robią wcale niezłe interesy.

Tym, którzy na bruku paryskim znajdują się z dobrze wypchanym portfelem na Montmartre, jak i zresztą w całym Paryżu nie zabraknie z pewnością wesołych wrażeń i rozmaitości.

Z niezliczonych miejsc podkasanej muzy wyróżnia się przedewszystkiem słynny „Moulin Rouge“, z wielkim przepychem urządzony, dalej niemniej słynny „Folies bergeres“, Casino de Paris, Alhambra, Olympia i inne. Na program w tych lokalach składają się przeważnie produkcje baletowe, popisy śpiewaczek, operetka, kuplety, a co najważniejsze prezentacje najmodniejszych kostjumów i przepięknych toalet. Na scenie przewija się barwny korowód różnych angielek, amerykanek, murzynek, cowboy'ów itp.

Dekoracje wspaniałe, a scena, zwłaszcza w pierwszorzędnych teatrzykach posiada zadziwiającą maszynerję, dzięki której numera idą bez przerwy i możliwe są także zjawiska, jak autentyczne jezioro i łódki na scenie. Swoboda na sali zupełna, gwar, wesołość, żarty w różnodźwięcznych językach płyną tu pełną falą.

Dość licznie w Paryżu osiedleni rosjanie — emigranci pozakładali wiele przedsiębiorstw restauracyjnych na Montmartre i popisują się w nich swymi tańcami narodowymi, śpiewami cygańskich romansów. Niezwykle oryginalne są chińskie kawiarnie i spelunki, gdzie obcy przybysz odnosi zwykle wiele wrażeń.

Jeszcze inny charakter posiada amerykański dancing - bar „Gipsy“, lub knajpa artystów. „The Jockey“ przy bulwarze Montparnasse. Jest to podobnie jak słynna „Rotonde“ przy tym samym bulwarze, ulubiony lokal międzynarodowej cyganerji artystycznej z obu półkuli, który karmi ich wrażeniami, dając wizje wprost fantastyczne. W tym tłumie różnobarwnym można być świadkiem wyuzdanych tańców, a często zwłaszcza nad ranem świadkiem bójki na pięście, między gorącokrwistymi mieszkańcami południa.

Nad centrum tego nowożytnego Babilonu, nad środowiskiem radości i rozpusty, jakiem jest Montmartre, stoi wspaniała bazylika Sacre-coeur na wyniosłem wzgórzu, jako kamienny znak istnienia wyższych celów i ideałów od tej znikomej uciechy i przemijających szałów doczesnego żywota.

L. Łydko.

Ze świata.

Obłąkanie wskutek urody.

Amerykanka zwarjowała pod wpływem powodzenia.

Z ciekawym wypadkiem mieli ostatnio do czynienia psychjatrzy amerykańscy, których powołano do łoża premjowanej piękności w Los Angelos, miss Katarzyny Grant. Chora — oprócz wysokiej gorączki — wykazywała wyraźną manję prześladowczą, co wyrażało się w upartem powtarzaniu kilku słów: „Jestem królową! Dlaczego nie oddają mi honorów królewskich?“

Zbadanie chorej doprowadziło lekarzy do wniosku, iż zachodzi tutaj wypadek zaburzeń psychicznych na tle zbytnich sukcesów, które miss Grant odnosiła stale w przeciągu swego niedługiego życia. Miss Grant uważała za jedyny cel życia zdobywanie nagród na konkursach piękności, tak często urządzanych we wszystkich miastach i miasteczkach Stanów. W związku z tem zapadła przedewszystkiem na podróżowanie odwiedzając wszystkie miejscowości, gdzie mogła sprezenow. swoją urodę. Wielkie cierpienia wywoływał u niej fakt zbiegu konkursów w tym samym czasie w różnych miejscowościach, a do poważnego rozstroju doprowadzała ją każdorazowa klęska Niemal wszystkie gazety z całych Stanów prenumerowała ta bohaterka piękności, aby porównywać opinję o swej piękności i orjentować się w terminach konkursów. Udział w konkursach był dla niej ustawicznym hazardem, który ostatecznie przypłaciła zdrowiem.

Ofiarę nadmiaru piękności przewieziono do szpitala w Nowym Jorku, gdzie przepowiadają jej przewlekłą kurację.

Uniwersytet miłości.

Otwarcie pierwszego semestru najniezwyklejszej uczelni na świecie.

Po całorocznem opracowywaniu programów naukowych i po wielu dyskusjach otwarto wreszcie przy uniwersytecie w Bostonie nowy fakultet, który ma za zadanie kształcić młode damy w miłości i wiedzy małżeńskiej.

Kolegjum profesorskie w Bostonie jest mniemania, iż wiedza miłości i małżeństwa conajmniej jest tak skomplikowana i trudna do ogarnięcia, jak filozofja ub prawo międzynarodowe.

Studjum trwa trzy lata. Po wysłuchaniu sześciu półroczy kandydatki mogą ubiegać się o dyplom.

Nowy fakultet nie wydaje wprawdzie patentów doktorskich, lecz ogranicza się do tytułu C.B. (Certified Bride), co oznacza narzeczoną dyplonowaną.

Niewątpliwie tego tytułu naukowego używać będą amerykańskie damy na biletach wizytowych i zaproszeniach ślubnych.

Wszystkie studentki nowego fakultetu są kandydatkami na żony — przepis uniwersytecki nakazuje przyjmować wyłącznie młodzież żeńską od 18 do 25-ego roku życia.

Najważniejszą katedrę na tym fa-

kultecie zajmuje pani Mabel Macdonald, 44-letnia dama, która ogłosiła wykłady p.t. „Miłość i małżeństwo" oraz „Psychologja mężczyzn".

Innych dwunastu profesorów wtajemniczą kandydatki na „dyplomowane narzeczone" w arkany gospodarstwa domowego, wychowania dzieci, kuchni, oraz prawa małżeńskiego.

Na fakultet zapisało się 205 słuchaczek.

Z zapałem zabrały się do nauki, niewiadomo tylko, czy tytuł: C.B. przyniesie im szczęście

Wieści z kraju.

Położenie banków prywatnych w Polsce.

Wywiad z p. Antonim Wieniawskim, wiceprezesem Banku Handlowego w Warszawie.

P. A. Wieniawski udziela następujących informacji w sprawie położenia obecnego naszych banków prywatnych.

„— Czy pożądany jest udział kapitału zagranicznego w naszych bankach prywatnych?"

„— Jednym z zasadniczych warunków zainteresowania się kapitału zagranicznego w życiu gospodarczem Polski, a w bankowości szczególniej, jest uregulowanie stosunków walutowych. Tylko wtedy kapitał ten przyjść może na warunkach normalnych, inaczej szukać on zawsze będzie niepomiernych zysków, któreby stanowić mogły rekompensatę za ryzyko, na jakie przy chwiejnej walucie jest narażony.

Udziału kapitału zagranicznego w bankowości polskiej nie obawiałbym się, o ile rzecz prosta będzie to kapitał poważny i solidny. Przy umiejętnem użyciu tego kapitału mógłby on wpłynąć korzystnie na rozwój życia gospodarczego Polski.

Musimy sobie jasno zdawać sprawę, że warunki lat ostatnich bardzo ujemnie wpłynęły na bankowość prywatną. Na temat ten rozwodzić się nie mogę, pragnę zaznaczyć, że do takiego stanu przyczyniły się niewątpliwie i błędy w kierownictwie, na które oczu zamykać nam nie wolno, ale przedewszystkiem i warunki od banków całkowicie niezależne, a więc: inflacja, stosunki uniemożliwiające normalną pracę i konkurencja stworzona przez banki państwowe. Jeżeli do tego dodamy nadzwyczajną zmienność w stosunkach materjalnych klijenteli bankowej, która to zmienność stwarzała niespodzianki, tak w życiu finansowem szkodliwe, to zdamy sobie jasno sprawę z warunków, w jakich bankowość pracować musiała. Tak długo dopóki istnieje ustrój kapitalistyczny, a jak dotychczas nie zdołano zastąpić go skutecznie inną koncepcją, rozwój życia gospodarczego wymaga istnienia silnej i zdrowej bankowości. Podstawą jej egzystencji muszą być dostateczne środki i zasoby, stąd konieczność zdobycia tych zasobów poza granicami kraju, jeżeli wewnątrz kraju zdobycie ich jest niemożliwe.

Nie obawiałbym się owladnięcia życia gospodarczego przez kapitał zagraniczny, wiadomą jest bowiem rzeczą, że z biegiem czasu kapitał ten ma tendencję powrotu do swej ojczyzny lub też szukania gdzieindziej korzystnych dla siebie warunków i wtedy kapitał miejscowy zastępuje stopniowo odpływający kapitał zagraniczny.

Nawiasem wspomnę tylko, że błędem jest mniemanie, jakoby anormalnie wysoka stopa procentowa praktykowana obecnie w kraju, była zachętą dla kapitału zagranicznego. Różnica bowiem tej stopy procentowej nie stanowi kompensaty, tam, gdzie kapitał zagraniczny obawia się ryzyka walutowego, na punkt ten słusznie kładzie duży nacisk profesor Kemmerer.

„— Czy istniejące banki u nas wyczerpują wszystkie typy istniejących zagranicą instytucji kredytowych?"

„— Specjalizacja banków istnieje zawsze w pewnym stadjum daleko posuniętego rozwoju gospodarczego. Dotychczas w Polsce poszczególne banki dokonywały różnego rodzaju operacji, były więc poniekąd uniwersalnemi; wynikało to z warunków życia. W ostatnich latach nastąpiło pewne zróżniczkowanie.

Sądzę, że w naszych warunkach zbyt daleko idąca specjalizacja byłaby przedwczesna, zarówno bowiem rozkład ryzyka, jak i pewna równomierność obrotów, czyni w naszych warunkach pożądanem, ażeby instytucje finansowe obsługiwały kilka dziedzin życia. — Sądzę, że bardzo ważne zadania miałaby instytucja specjalnie stworzona dla obsługiwania eksportu. Instytucja bowiem taka wymaga specjalnej organizacji i specjalnego uwzględnienia handlu zagranicznego".

Projekt wszechświatowej wystawy w Warszawie.

Dowiadujemy się, że w dn. 15 b. m. został złożony p. wiceministrowi przemysłu i handlu, p. Doleżanowi, memorjał, przez p. inż. Müllera, inicjatora projektu Międzynarodowej Wystawy jeszcze w r. 1924 oraz inż. W. Sarjusz Bielskiego, b. dyr. Pierwszej Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu w r. 1925 w Grudziądzu.

W memorjale tym, który motywuje konieczność rozpoczęcia prac przygotowawczych niezależnie od ustalenia terminu wystawy, wnioskodawcy proponują powołanie komisji międzyministerjalnej, składającej się z przedstawicieli Min. Przemysłu i Handlu, Skarbu, Spr. Zagranicz., Robót Publicz. oraz magistratu m.st. Warszawy. Celem tej komisji byłoby opracowanie budżetu wystawy, sposobu jej sfinansowania, prace propagandowe w kraju i zagranicą. Omawiana komisja musiałaby wyłonić jako swj organ wykonawczy, dyrekcję wystawy, podczas gdy zawiązanie komitetu wystawowego przesuwa się na czas dalszy. Wnioskodawcy podają również ogólny plan finansowy, polegający na zasadach subwencji rządowej, pożyczek samorządowych, subskrypcji kapitału gwarancyjnego, oraz stworzeniu spółki akcyjnej dla budowy terenu wystawowego, przewidzianego przez magistrat warszawski i zatwierdzonego przez min. robót publicz. na Saskiej Kępie.

Przewidziany deficyt według wnioskodawców łatwo da się pokryć przez wydzierżawienie terenu wystawowego specjalnemu ad hoc stworzonemu konsorcjum akcyjnemu, któreby przez szereg lat na tym terenie urządzało wystawowe imprezy dochodowe.

Napad bandycki pod Łaskiem.

W dniu onegdajszym około godziny 12 w nocy niewykryci dotąd sprawcy dokonali napadu rabunkowego na Jana Bruka, zamieszkałego we wsi Anielin, położonej zaledwie o 4 kilometry od Łasku.

Bruk miał w tych dniach otrzymać znaczniejszą kwotę pieniędzy, z czem też nie krył się zupełnie.

Onegdaj rano wyszedł do Łasku za interesem handlowym i dopiero o północy wracał do domu. Kiedy wieśniak przechodził przez mały zagajnik położony tuż pod Anielinem, zaskoczyło mu drogę trzech uzbrojonych drabów, z których jeden posiadał rewolwer. Domagali się od Bruka pieniędzy, a kiedy im odmówił i jednego ze zbirów uderzył laską, bandyci rzucili się na niego i rękojeściami noży oraz rewolweru pobili go do utraty przytomności, poczem zrabowali mu portfel, zawierający 400 złotych gotówki; weksle na sumę 850 złotych oraz dokumenty osobiste i zbiegli w kierunku Łasku.

Po powrocie do przytomności Bruk z trudem dowlókł się do Anielina i powiadomił o napadzie policję. Za zbiegłymi opryszkami wszczęto energiczny pościg, który po pozostawionych przez bandytów śladach, doprowadził do szosy łaskiej i tam dalsze ślady zniknęły. Pościg bez pożądanego rezultatu, przerwano nad ranem.

Dalsze poszukiwania za odszukaniem bandytów trwają.

Kobiety żądają ślubów cywilnych i rozwodów.

Uchwały kl. polit. kobiet postępowych.

Warszawski „Klub polityczny kobiet postępowych", uchwalił w dniu 13 b.m. rezolucję, uznającą konieczność jaknajszybszego przeprowadzenia tej reformy i oparcia jej na prawie cywilnem.

Rezolucja brzmi: **„Żądamy ślubów i rozwodów cywilnych** z pozostawieniem dowolności ślubów kościelnych; zniesienia wszelkich ograniczeń praw mężatki, odnoszących się do jej spraw osobistych i majątkowych; wprowadzenia obowiązkowego **świadectwa zdrowia** przy zawieraniu małżeństw na zasadzie specjalnej ustawy, wreszcie przekazania prowadzenia ksiąg stanu cywilnego ślubów, urodzin i zgonów wyłącznie urzędom cywilnym."

W motywach tej uchwały podkreślono państwowe znaczenie ustawodawstwa małżeńskiego, społeczny charakter instytucji rodziny, znaczenie czynników moralnych i społecznych w współżyciu małżonków oraz konieczność uwzględnienia czynników zdrowotnych, zwłaszcza ze względu na zdrowie potomstwa.

Rozerwalność małżeńska powinna być dopuszczalna w tych wypadkach gdy związek staje się nieszczęściem lub krzywdą dla jednego lub obojga małżonków i zgorszeniem dla ich potomstwa. Wreszcie reforma prawa małżeńskiego powinna nadać stanowisku żony i matki należną godność, odpowiadającą społecznemu i obywatelskiemu stanowisku kobiety polskiej.

Podpalaczka.

114

XXIV.

Od chwili przybycia Marji Lucjan stał jak na mękach, a cierpienie to jego zwiększało się z każdą minutą. Co zaś do Łucji, ta o niczem nie wiedząc nie mogła pojąć przyczyny nagłego zmieszania panny Harmant. Marja zbliżyła się ku drzwiom.

— Zatem pobierzecie się wkrótce? — zapytała, zwracając się ku dwojgu obecnym.

— Mówiłem o tem wszystkiem ojcu pani, jak to było mym obowiązkiem — odrzekł Labroue.

— Jakto? mówiłeś pan o tym zamiarze memu ojcu ?—pytała Marja ze zdziwieniem.

— Tak pani.

— Kiedy ?

— Przedwczoraj

— Aha! to dobrze — odpowiedziała. — Życzę wam szczęścia obojgu. To jednak nie przeszkodzi ci Łucjo dla mnie pracować — dodała, zmieniając nagle ton mowy. — Liczę na twoją punktualność.

— Nie zawiedziesz się pani,

— Żegnajcie więc !

— Lecz pani jesteś znużoną, pozwól mi odprowadzić się do powozu.

— Nie, nie !

— Lecz proszę...

— Nie nalegaj! — zawołała niecierpliwie milionerka — przykrość byś mi tem zrobiła. Zostań przy panu Lucjanie... on jutro wyjeżdża... nie należy ci pozbawiać go swej obecności. Czy pan zobaczysz się z mym ojcem przed wyjazdem, panie Labroue ?

— Nie, pani.

— Nic mu pan nie masz do powiedzenia? Żadnych objaśnień nie będziesz potrzebował od niego ?

— Żadnych; odebrałem szczegółowe rozporządzenia, do których z całą ścisłością się zastosuje.

— Zatem szczęśliwej podróży, panie Labroue! Do widzenia, Łucjo !

I szybko wybiegła, pozostawiając dziewczynę osłupiałą wobec zagadki jakiej rozwiązać nie zdołała.

Lucjan uczuł litość dla owej córki milionera, która pomimowoli z jego przyczyny tak srodze cierpiała.

— Co to wszystko znaczy?... powiedz mi — pytała Łucja, zwracając się do Lucjana. — Dlaczego panna Harmant, wszedłszy tu i zobaczywszy nas razem, zmieniła nagle wyraz twarzy, zachwiała się, pobladła?...

Dlaczego ona, tak zwykle dla mnie łagodna, dobrotliwa, przybrała ton mowy szorstki, wyniosły, jakiego nigdy dotąd u niej nie dostrzegałam ? Dlaczego jej słowa przepełnione były goryczą i jakby cierpką ironią?... Dlaczego wreszcie, przybywszy tutaj na pogadankę, odjechała tak prędko z załzawionemi oczyma, w których tkwiły zarazem błyskawice gniewu ?...

— Nie wiem — odrzekł Labroue, nie chcąc wyjawieniem prawdy zasmucać serca swej ukochanej, mówić jej o propozycjach Harmanta, jakiemi z blaskiem milionów zaświecił przed jego oczyma. — Panna Marja, jak ci wiadomo, jest słabowitem, rozpieszczonem dzieckiem... Fizyczne cierpienia, którym podlega, oddziaływają na jej stan moralny; doznała widocznie piersiowego ataku, skutkiem przebycia sześciu pięter, co spowodowało jej rozdrażnienie. To tylko usprawiedliwia ten dziwny sposób zachowania się, który i ja zauważyłem wraz z tobą.

— Rzeczywiście... dziwnem było jej zachowanie się... bardzo dziwnem — odpowiedziała Łucja, opuszczając głowę w zadumie.

— Przyznaję to — rzekł Labroue — lecz wreszcie, co nas obchodzą dziwactwa tego biednego dziewczęcia, dotkniętego newrozą, mimo swych miljonów. — Pożałujemy jej, nie myśląc o tem już więcej... Niechaj jej odwiedziny nie psują nam dzisiejszej szczęśliwej niedzieli. Możebyś wyszła ze mną na przechadzkę ?

Najchętniej. Czuję potrzebę wytchnienia na świeżem powietrzu, lecz pod pewnym warunkiem...

— Że powrócimy, nim matka Eliza nadejdzie.

— Tak... A o której godzinie zwykle przychodzi ?

— Pomiędzy piątą i szóstą.

— Wrócimy na czas. Przechadzka nasza nie potrwa zbyt długo.

— Dobrze... gdy wrócimy zajmę się przygotowaniem obiadu i wieczór przepędzimy razem. A teraz pójdę się ubrać — dodało dziewczę z rozpogodzoną twarzą.

— Idź, będę na ciebie oczekiwał.

Łucja weszła do gabineciku, który jej służył za sypialnię, gdzie przebrawszy się, wróciła do narzeczonego. Oboje wyszli razem z domu przy ulicy de Bourbon.

Napad chłopów na dwór.

Zamordowali matkę właściciela i spalili do szczętu cały dwór.

W okolicach Włodzimierza Wołyńskiego wydarzyły się ostatnio dwa fakty, które obudziły słuszne zaniepokojenie wśród ludności polskiej na Wołyniu. Niedawno został zabity zdradziecko właściciel majątku Włodzimierzówka, o cztery kilometry od Włodzimierza ś.p. Petroń, obecnie zaś donoszą o bestjalskim napadzie na majątek Wodzinów, odległy o sześć kilometrów od Włodzimierza a należący do rodziny Gregorowiczów.

Napad urządzony był planowo.

Gromada chłopów ruskich podpaliła dwór i zabudowania dworskie ze wszystkich stron, wyprowadziwszy przedtem bydło rogate i konie z obór i ze stajni. W przeciągu paru godzin z dworu i budynków gospodarskich pozostały jedynie zgliszcza.

W szczątkach domostw dworskich znaleziono zwęglone zwłoki matki właściciela majątku, ś.p. Ludwiki Gregorowiczowej, którą chłopi podczas napadu zastrzelili. W czaszce nieboszczki znaleziono trzy kule.

Bestjalski ten napad, dokonany na majątek, znajdujący się tuż obok miasta powiatowego, które posiada policję i w którem rozlokowany jest garnizon wojskowy, jest czemś tak wstrząsającem i dowodzi takiego nieliczenia się z władzą polską, że opinja publiczna staje przed tym faktem w zdumieniu, ustępującem gwałtownej reakcji. A wzburzenie wśród ludności polskiej jest tem większe, że takie napady dokonywane są perjodycznie na polskie dwory na „głębszych Kresach" i że wiadomo, iż celem ich jest sterroryzowanie polskiego ziemiaństwa i w sposób bandycki zmuszenie go do opuszczenia własnej ziemi.

Echa „krwawego pościgu"

W numerze 163 z dn. 21 lipca r.b. w artykule pod powyższym tytułem donieśliśmy wślad za prasą łódzką, o ucieczce czterech bandytów z więzienia w Radomsku, przyczem trzech z nich miało być podczas pościgu zabitych. Otóż otrzymujemy od Wojewódzkiego Komendanta p.p. sprostowanie, że fakt ten nie miał miejsca.

I rzeczywiście trudno, aby ktokolwiek w Radomsku uciekał z więzienia, którego tam wcale niema...

Z Piotrkowa i okolicy.

Listy do Redakcji

Do
Sz. Redakcji „Głosu Trybunał."
w Piotrkowie

Uprzejmie proszę o zamieszczenie w „Głosie Trybunalskim" następującego wyjaśnienia:

W związku z listem Nadleśnictwa Państwowego Piotrków w Meszczach, ogłoszonym w n-rze 240 „Głosu Trybunalskiego" z dn. 19 października b.r. Magistrat m. Piotrkowa wyjaśnia, że po otrzymaniu zawiadomienia Nadleśnictwa w sprawie nieznośnych stosunków zdrowotnych na ulicy Wolborskiej, spowodowanych prymitywnem urządzeniem garbarni, znajdującej się przy tejże ulicy pod N-rem 20, Magistrat bezwłocznie wydelegował na miejsce komisję sanitarno-techniczną celem ustalenia przyczyn, które wywołały stan, opisany w liście Nadleśnictwa do Magistratu. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia komisyjnego Magistrat wezwał właściciela garbarni, Prejzerowicza Kopla do wykonania warunków Komisji, zmierzających do uzdrowienia antisanitarnych stosunków w tej dzielnicy.

Po stwierdzeniu, że właściciel garbarni nie wykonał warunków, magistratu, względnie tylko w pewnej części zastosował się do jego zarządzenia, Magistrat w m-cu czerwcu wystąpił do Starostwa w Piotrkowie z wnioskiem o zamknięcie powyższego przedsiębiorstwa do czasu, aż warunki magistratu zostaną w całej pełni wykonane przez właściciela.

Stanowisko Magistratu i jego zarządzenia w sprawie garbarni zostały w swoim czasie ogłoszone w „Głosie Trybunalskim", wobec czego Magistrat nie uważał za potrzebne informowanie Nadleśnictwa o podjętych środkach zaradczych.

Piotrków, dn. 20 października 1926.

Prezydent miasta
K. Szmidt.

Z powyższego należałoby wnioskować, że zarówno nadleśnictwo, jak i magistrat są w porządku, gdyż oba te urzędy uczyniły wszystko, co do nich należało.

Obecnie z przyjemnością zamieszcimy wyjaśnienie starostwa, z jakiego powodu garbarnia nie została **dotychczas zamknięta!**

Z Tomaszowa.

Nowy tryumf policji tomaszowskiej.

Połowa skradzionych towarów w fabryce S. Bornsteina odnaleziona. Jeden złodziej ujęty.

Poszukiwaniem skradzonych towarów ze składu fabryki S. Bornsteina zajęła się energicznie policja i postanowiła za wszelką cenę tę zgraję śmiałych złodziei ująć w swe ręce. Praca była bardzo utrudniona, gdyż ślady kradzieży nie były zbyt wyraźne, co świadczyło, że pracowali tutaj nielada „fachowcy". Już po kilku dniach wykryta została melina, gdzie towar był ukryty. Za kryjówkę dla łupu obrali sobie złodzieje studnię w ogrodzie Związku Zawodowego „Praca", która była przykryta deskami. Policja zajęła się obserwacją tego punktu, gdyż nie zadowolniła się znalezieniem łupu, uważając to jedynie za połowę odrobionej roboty. Najbardziej zależało na schwytaniu sprawców kradzieży, to też ogród zw. zaw. „Praca" obstawiony został przez wywiadowców. Ale jakoś przez osiem dni żaden z „posiadaczy" nie zjawił się po odbiór „swych" towarów. Takie wyczekiwanie było wielce męczące, ale odważnych i cierpliwych policjantów nie odstraszyły nawet zimne i długie noce. I tak onegdaj nad ranem jakiś wóz przejechał ulicę Piliczną, następnie zboczył koło browaru Knotkego i zatrzymał się w miejscu piaszczystem. Złodzieje wyczekiwali piętnaście minut, badając sytuację. Myśląc, że wyprawie ich nie grozi żadne niebezpieczeństwo, trzy indywidua przedostały się przez płot, mając ze sobą długi kij, zakończony hakiem, którym chcieli wyciągnąć towar ze studni. Jeden ze złodziei skierował kroki wprost do tego miejsca, gdzie ukryty był policjant. Ten ostatni widząc, że dłużej czekać nie można, wyskoczył ze swego ukrycia i pod groźbą rewolweru rozkazał zatrzymać się złodziejowi. Złodziej począł uciekać, ale wysiłki jego były daremne, gdyż pozostali wywiadowcy opuścili swe stanowiska i ujęli go. Reszta, korzystając z ciemności i zasłon z drzew, wymknęła się. Kule rewolwerowe, puszczone za uciekającymi, nie dosięgły ich. Zatrzymanym złodziejem okazał się niejaki Rzęcikowski, zamieszkały koło Bociana (Zacisze ...). Tłomaczył się on, że sprowadziła go tutaj „pewna potrzeba". W studni znaleziono 11 sztuk towaru; brakuje jeszcze 13. Policja znajduje się na tropie reszty złodziei. Rzęcikowski był przed trzema laty robotnikiem w wilanowskiej fabryce sztucznego jedwabiu i przyłapany został na kradzieży przędzy ze składu, za co odsiedział rok w więzieniu. Obecnie został osadzony w areszcie, gdzie oczekuje swych kolegów.

Kandydat frakcji niemieckiej na stanowisko wice-prezydenta.

Kwestja zbliżających się wyborów na wice-prezydenta zaabsorbowała wielce wszystkie ugrupowania partyjne w radzie miejskiej, a najwięcej była przyczyną tarć i nieporozumień w łonach poszczególnych partji. Tem też się tłomaczy, że grupa niemiecka w radzie miejsk. składa się z „dzikich". Jednakże przez wycofanie kandydatów p. Augspacha p. Wegego, a także przez wystawienie (oczywiście po długich namysłach) kandydatury p. A. Ruszkiewicza, byłego urzędnika Banku Handlowego, a obecnie właściciela sklepu win i wódek, udało się głosy tego ugrupowania zjednoczyć.

Zjednoczenie głosów niemieckich daje kandydatowi pewne szanse zdobycia wice-prezydentury. Jednakże czwartkowe wybory wykażą, czy do świadczenie i powaga tego kandydata wystarczające będą dla rady miejskiej, by powierzyć mu piastowanie tak odpowiedzialnego stanowiska.

KOMISJA ELEKTRYCZNA W TOMASZOWIE.

Z powodu posiedzenia rady miejskiej, naznaczonego na dzisiaj - posiedzenie komisji elektrycznej zostanie odłożone na nadchodzącą sobotę.

KRONIKA

Czwartek **21** Październik — Dziś: Urszuli P. M. Jutro: Korduli i Alodji. Wschód słońca: g. 5.51. Zachód: g. 4.56.

Ogólna.

PROJEKTY INWESTYCYJNE.

Jak się dowiadujemy, minister robót publicznych rozważa obecnie projekty robót inwestycyjnych na większą skalę, dotyczące budowy gmachów rządowych, ożywienia ruchu budowlanego wogóle, remontu i budowy nowych szos i mostów, budowy nowych linji kolejowych i t. d.

Poważnie brany jest w rachubę projekt wypuszczenia t. zw. bonów hipotecznych na wzór niemieckich.

—o—

Owidjusz, osłupiały niespodziewanem spotkaniem swojej mniemanej kuzynki, zapytującej odźwierną o Łucję szwaczkę, wybiegł, jak wiemy, śpiesznie z podwórza. Dopadłszy fiakra rozbudził drzemiącego na koźle woźnicę.

— Gdzie mam jechać? — zapytał tenże.

— Na ulicę Clichy.

— Jakże, wszystko idzie dobrze ?

— Dobrze, jedź ! — odpowiedział Soliveau i wsunął się w głąb powozu. — Nie mam potrzeby czatowania dłużej w tej okolicy — rzekł sam do siebie. — Wiem, o czem wiedzieć pragnąłem, a co do reszty, muszę pomówić z moim pryncypałem. W owej bytności Marji u szwaczki kryje się coś niezwykłego. Lucjan Labroue nie chce zaślubić córki Harmanta, a ona przyjeżdża w odwiedziny do tej, u której on się właśnie znajduje. Miałżeby traf zrządzić owo spotkanie i co z tego wyniknie? Nie posiadam tyle przebiegłości, abym rozwiązać zdołał tę tajemnicę; ale mój kuzyn kochany jaśniej może będzie widział w tym razie. Przedewszystkiem więc z nim porozumieć się należy.

Przybywszy na wskazane miejsce, zapłacił woźnicy, a wdziawszy swe zwykłe odzienie, udał się do restauracji Ojca Lahire, gdzie stałym był gościem.

Powróćmy jednak do Marji Harmant.

Wyszedłszy z mieszkania Łucji, którego drzwi gwałtownie zatrzasnęła za sobą, córka miljonera zatrzymała się na przedziale schodów, przyłożywszy obie ręce do gardła, jak gdyby dla powstrzymania łkania, które gwałtem wybuchnąć chciało z jej piersi. Następnie otarła czoło zroszone kroplami. potu, a walcząc z osłabieniem, owładającem jej duszą i ciałem zeszła ze schodów, minęła podwórze i wsiadłszy do powozu, rozkazała stangretowi jechać do pałacu.

Rzuciwszy się w kąt karety, zapuściła na twarz woalkę, dozwalając teraz łzom płynąć swobodnie.

Przybywszy na ulicę Murillo, udała się wprost do ojcowskiego gabinetu; przed wejściem tam jednak zebrała całą odwagę, nakazując, milcze nie gwałtownym uderzeniom serca, potem nagle otworzyła drzwi i weszła.

Harmant siedział przed biurkiem zapełnionem papierami; posłyszawszy szelest, zwrócił się ku drzwiom. Na widok bladej twarzy swej córki, jej rysów zmienionych, oczu zaczerwienionych i od płaczu nabrzękłych, ogarnęła nim trwoga. Przerażony podniósł się i podszedł ku niej.

— Dziecię! moje dziecię! — pytał — co tobie?

Marja skończyć mu nie dozwoliła.

— Oszukałeś mnie, ojcze — wyjąkała głucho — skłamałeś! Lucjan nie kocha mnie... On inną kocha i tamtą zaślubi!

Miljoner zadrżał od stóp do głowy, jakby rażony piorunem.

— Marjo! — zawołał skąd ty wiesz o tem. Jeżelim ukrywał przed tobą tę miłość to dla tego, że postanowiłem ją zwalczyć wszelkiemi sposobami, a co postanowię, spełnić się musi. Kto odkrył ci tajemnicę jakiej znać nie powinnaś?

— Kto odkrył?... Ta, którą on kocha... która jest dumną z jego miłości! Ona o swojem szczęściu rozgłasza na wszystkie strony, a on.... który tego słuchał... on! nieprzerzczył jej słowem, ani jednem gestem. Ha! cóż...źle jestem powiadomioną? — wołała z rozpaczą — chcesz może ojcze dalej jeszcze mnie łudzić?...

XXV.

Harmant stał w głębokiej zadumie, z pochyloną głową.

— Widziałaś go więc? — zapytał.

— Widziałam go przy niej... przy jego narzeczonej... widziałam ich promieniejących szczęściem oboje... I ach... ten widok ich szczęścia omal mnie nie zabił... Uwielbiają się nawzajem... i wkrótce się zaślubiają!...

— Nie moje dziecię... ty nie wierz temu — rzekł przemysłowiec. — On nie może kochać prawdziwie tej kobiety... On jej nie zaślubi!..

Marja wybuchła łkaniem.

— Dlaczego ojcze skłamałeś przedemną? — wyjąkała z płaczem —dla czego jeszcze chcesz kłamać? Twoje kłamstwo sprawia mi wiele złego... Ono rozniecim w mem sercu zwodniczą nadzieję... I otóż przyszła rzeczywistość... zimna, okrutna, rzeczywistość... która stanie się mą śmiercią!.

Jakób Garaud torturowany temi słowy dziewczęcia, czuł, iż czaszka pęka mu prawie, był pewien, iż dostaje obłędu.

— Marjo! — zawołał — ukochane dziecko... jedyna ty moja pociecho, jedyna radości na świecie, uspokój się... proszę... zaklinam... nie rozpaczaj... ale posłuchaj mnie raczej! Jeśli skłamałem, to dla tego, żem nie miał siły patrzeć na ciebie, we łzach bolejącą...

— Wiedziałeś wszakże, że on inną kocha...

d. c. n.



marek rentowych, zabezpieczonych mieniem obywateli, Bony hipoteczne mają być emitowane do wysokości 2 miljardów zł. pol. czyli do sumy zapewniającej robotom inwestycyjnym szybkie tempo na szereg lat. Bony te w pewnej części, mianowicie 100 złotowe, mają być dopuszczone do obiegu narówni ze złotymi.

W ten sposób projekt przewiduje oparcie dzieła rozbudowy i odbudowy o siły krajowe, nie zaś uciekanie się do pożyczek zagranicznych, które zazwyczaj proponowane są w warunkach dla kraju zbyt uciążliwych.

ROZBUDOWA WARSZAWSK. WĘZŁA KOLEJOWEGO.

W obecności kierownika robót przy rozbudowie kolejowego węzła warszawskiego p. inż. Olszewskiego dokonano próby nowego wiaduktu na Pradze, która wypadła zupełnie zadawalniająco. Jednocześnie dowiadujemy się, że wszystkie rozpoczęte dotychczas roboty przy rozbudowie węzła prowadzone będą nadal przez całą zimę.

Liczba zatrudnionych przy tem robotników nie ulegnie redukcji. Możliwe jest tylko częściowe i chwilowe zawieszenie robót podczas mrozów powyżej 5 — 6 stopni.

POSPIESZNE ŚCIĄGANIE NALEŻNOŚCI PODATKOWYCH.

Wzmożenie czynności egzekucyjnych w Łodzi.

Izba skarbowa łódzka, w myśl dotyczącego ostatniego reskryptu ministerstwa skarbu, wydała do podległych sobie urzędów skarbowych okólnik, w którym poleca, by urzędy natychmiast rozpoczęły akcję egzekucyjną, do tych płatników, którzy zaległości podatkowe mieli odroczone lub rozłożone na raty i wyznaczonych terminów płatności nie dotrzymali, jak również i do tych, którzy nie uiścili I i II zaliczki, oraz I raty III zaliczki na poczet podatku przemysłowego za rok 1926.

Bezwłocznie po upływie 1 listopada r. b., płatnicy, którzy nie uiścili podatku dochodowego za 1925 i II raty podatku majątkowego, płatnej do końca bm., zostaną w myśl okólnika, wezwani do zapłacenia zaległości w ciągu 14 dni, poczem zaległości ściągnięte zostaną przymusowo.

Podobnie okólnik poleca postąpić z płatnikami, którzy nie uiścili II raty podatku gruntowego, której termin płatności upływa dnia 15 listopada r. b., oraz z płatnikami, którzy nie uiszczą II raty III zaliczki na poczet podatku przemysłowego, której termin płatności upływa 20 listopada rb.

Egzekucje będą w pierwszym rzędzie skierowane przeciw płatnikom ekonomicznie silniejszym, a zalegającym z większą kwotą podatków.

Do egzekucji zostaną, prócz sekwestratorów, użyci częściowo i urzędnicy skarbowi.

Do dnia 10 każdego miesiąca naczelnicy urzędu są obowiązani przedkładać sprawozdania o przebiegu akcji egzekucyjnej, zawierające ilość wykonanych czynności egzekucyjnych. ilość pozycji przymusowo ściągniętych, ilość przeprowadzonych licytacji oraz kwotę ściągniętych podatków.

NOWY DEKRET O POSŁACH I SENATORACH.

P. Prezydent Rzplitej podpisze wkrótce dekret zabraniający posłom i senatorom uczestniczenia we władzach spółek akcyjnych, w których zaangażowany jest kapitał skarbu państwa. Dekret zawierać ma 4 artykuły i nosi tytuł o uzupełnieniu przepisów normujących organizację władz spółek akcyjnych.

O OCHRONĘ LOKATORÓW.

Właściciele domów w Warszawie wnieśli do prezydjum rady ministrów i do zainteresowanych ministerstw resortowych memorjał, w którym domagają się bądź skasowania całej ustawy o ochronie lokatorów, bądź też poczynienia w niej takich zmian, żeby mogli podwyższyć komorne.

Twierdzą oni w memorjale, że czynsze są stanowczo za niskie i że należałoby podnieść je „przynajmniej" w dwójnasób.

BEZROBOCIE STALE SIĘ ZMNIEJSZA.

Według danych Państw. Urzędu Pośredn. Pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 2 do 9 b.m. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 206.629 bezrobotnych W porównaniu z ostatnim tygodniem bezrobocie zmniejszyło się o 4.599 osób.

Zmniejszenie ilości bezrobotnych nastąpiło w grupach: górniczej (o 948 osób), hutniczej (o 259), budowlanej (o 752), włókienniczej (o1588), metalowej (o 440).

Największe zmniejszenie ilości bezrobotnych przypada na teren P.U.P. P.: woj. śląskie, Sosnowiec, Łódź i Kalisz.

OBNIŻENIE STOPY PROCENTOWEJ W BANKACH PAŃSTWOW.

Ministerstwo skarbu zamierza w najbliższym czasie obniżyć stopę dyskontową w bankach państwowych z 10 na 9 a nawet **8 procent rocznie.**

HOROSKOPY METEOROLOGICZNE.

Od kilku dni w całej Polsce z wyjątkiem terytorjów najbardziej wysuniętych na południe panuje pogoda zmienna i chłodna. Warszawski Instytut Meteorologiczny przepowiada na najbliższe dnie pogodę zmienną, chłodną i dżdżystą, jaką mamy obecnie. Po kilku dniach nastąpi prawdopodobnie wypogodzenie się.

Przed nastaniem zimy możliwy jest jeszcze okres stosunkowo ciepłej i ładnej pogody.

Piotrkowska.

Z KOŁA PRZYJACIÓŁ AKADEMIKA.

Na zebraniu Zarządu Koła Przyjaciół akademika w dn. 20 b.m. jednomyślnie dokooptowano do Zarządu p. inż. Kosteckiego.

Skład Zarządu przedstawia się następująco:

Przewodniczący — starosta Kaczyński; sekretarz — dyrektor Kołakowski; skarbnik — p. Brauliński; członkowie: dyr. Trzcińska, dyr. Stawiski, ks. kan. Potrzebski, inż. Kostecki, p. Tyborowski - delegat Ak. Koła Piotrkowian.

Wybór dwóch wiceprzewodniczących odłożono do następnego zebrania.

„LADY CHIC".

Kazimiera Niewiarowska, najpikantniejsza kobieta w Polsce, zjeżdża do Piotrkowa.

Niewiarowska przywozi ze sobą kilkanaście osób zespołu artystów, sztab pomocniczy i —rzecz prosta —cały magazyn najwytworniejszych toalet. Toalety lekkie, przezroczyste, będą jednak cokolwiek ochraniały kształty pani Kazimiery i nie dozwolą przez to widzowi ujrzeć wszystkiego...

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że na występie Niewiarowskiej sala będzie przepełniona publicznością, jeśli przeto o tem piszemy, to jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

W sobotę wystawioną będzie całkowicie operetka w trzech aktach F. Arnolda „Lady Chic" i E. Bacha, muzyka Waltera Kolla. Udział biorą: I. Laszczyk, M. Czerniawska, Z. Kosińska. Bolesław Horski, P. Sulima, Z. Malinowski i in. Reżyseruje Horski. W drugim akcie wkładka W. Julicza pt. „Serce".

Kostjumy projektowane we własnej pracowni Toalety Niewiarowskiej z pracowni „Zuzanne" w Warszawie.

Bilety u p. Borczyka.

JESZCZE JEDEN GOŚCINNY WYSTĘP.

Oprócz Niewiarowskiej, Messalki i Adwentowicza miasto nasze odwiedza w otatnich czasach dość często, ku umartwieniu mieszkańców i policji, pewien włamywacz.

Pan ten trzyma się specjalnej taktyki, a mianowicie: zakrada się do jednego lub dwóch lokalów i po spełnionem przestępstwie, opuszcza Piotrków, aby po pewnym czasie znów doń zawitać.

Tem się tłomaczy fakt, że policji pomimo czatowania nań nie udało się dotychczas ująć go. Zresztą niema się tu do czynienia z „frajerem", nie — odwiedza nas jakiś wytrawny, rutynowany „fachowiec" i stara się uszczuplić nasze mienie.

Coprawda prześladuje go do pewnego stopnia „pech": przeważnie znajduje próżne szuflady, a często klnie „najniepotrzebniej" w świecie płoszy go.

Tak też działo się i ubiegłej nocy, Do domu przy ulicy Kaliskiej 26. przez wybitą szybę dostał się on do mieszkania właścicielki domu, p. Mystkowskiej i splądrowawszy mieszkanie, opuścił je, ponieważ nic nie znalazł godnego dlań zabrania; natomiast zaczął dobierać się do sklepu z wódkami, pani Musiałkowskiej, przyczem wykrawał drzwi.

Szmer ten obudził mieszkającego obok p. Packa, który zaczął złodzieje gonić, lecz ten znikł w ciemnościach.

NAPAD NA POLICJANTA.

W poniedziałek 18 b.m. o godz. 4 po południu we wsi Redzeń, pow. brzezińskiego do mieszkania Balceraków weszło trzech opryszków, a mianowicie: 1)Stanisław Turlejski z Piotrkowa (Toruńska 1), 2) Bolesław Bednarek i Piotr Bednarek, obaj ze Słotwin z zamiarem pozbawienia życia obecnego tam na urlopie u rodziców Antoniego Balcerka, funkcjonarjusza pol. państw. z Ujazda.

W chwili, gdy Turlejski zmierzył z rewolweru, Balcerek szybkim ruchem chwycił opryszka za rękę, przez co udaremnił strzał. Na pomoc Balcerakowi pośpieszyli domownicy ale w tejże chwili Bednarkowie rzucili się na broniących. Wywiązała się bójka, w rezultacie której opryszków wypchnięto za drzwi. Jedna z obecnych osób zdołała zawiadomić znajdującego się w pobliżu przodownika policji, który pogonił za opryszkami, Turlejski ostrzeliwał się i wreszcie znikł w zagajniku. Bednarków ujęto i odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego w Brzezinach. Za zbiegłym Turlejskim pościg trwa.

POJECHAŁA PO GAŁĘZIE — PRZYJECHAŁA UMIERAJĄCA.

W dn. 16 b.m. Marjanna Ziemba, lat 78, mieszkanka wsi Plucice, gm. Gorzkowice, wraz z córką Zofją i furmanem pojechała po gałęzie do lasu. W drodze powrotnej, gdy przejeżdżali przez wodę, wóz przechylił się, przygniatając, idącą obok staruszkę. Furman i córka z trudem wydobyli Ziembę i zawieźli ją do domu, gdzie jednak po paru minutach zmarła.

STRAJK EKONOMICZNY W MOSZCZENICY.

W dn. 17 b.m. rozpoczął się strajk na tle ekonomicznem w fabryce p. T. Endera, przyczem robotnicy zażądali 9 procent podwyżki. Strajk jest obecnie zlikwidowany. Pertraktacje na tle ekonomicznem trwają.

Z KOLUSZEK.

ĆWICZENIA STRZELECKIE W HUFCU SZKOLNYM GIMN. KOED. W KOLUSZKACH.

W dniu wczorajszym odbyło się pod kierunkiem instruktora PW. porucznika Zalewskiego strzelanie ostremi ładunkami w hufcu szkolnym uczniów gimn. koeduk. w Koluszkach.

Z pośród najlepiej strzelających wyróżnili się:

1) Demus, uczeń 8 kl., na 5 strzałów z pozycji stojącej — 40 punktów na maksym. - 50.

2) Moltke, uczeń 6 kl. —5 strzałów — 44 punkty.

3) Marcinkowski, ucz 5 kl. - 5strz. — 40 punktów.

Dwaj ostatni strzelali w pozycji leżącej.

ODPOWIEDZI OD ADMINISTRACJI.

P. Piętce z Woźnik. Prosimy o zgłoszenie się do naszej administracji, celem odebrania płaszcza, stosownie do ogłoszenia o zagubieniu go, jakie zamieściliśmy we wczorajszym Nr. „Głosu Tryb.".

SOBÓTKA.

O zwykłej porze napróżno oczekiwałem w cukierni mego przyjaciela, aby z nim zagrać w domino. Wiedziałem, że jeżeli ten człowiek złamał tak silne, jak nigdzie na świecie, piotrkowskie upodobania każdy ma swego bzika) — musiało się stać coś niezwykłego lub też niemoc zwaliła go na łoże.

Nie tracąc czasu udałem się do niego. Straszny widok przedstawił się moim oczom: przyjaciel mój blady, zmięty, niewyspany, na stole i pod stołem stosy papierosów, pomiętych kartek... Pozdrowiłem go, — nawet nie skinął głową, nie wyrzekł słowa. Patrzył tępo przed siebie, kiwając desperacko głową. Straszne myśli przeszły mi przez głowę. Zacząłem targać przyjaciela za ramię, krzycząc mu nad uchem:

— Człowieku, na Boga! co się stało?! Czy pisałeś listy pożegnalne,— kończysz życie?! Skąd ta desperacja?! Co się stało? Mów!... Może ci wczoraj „specjalista" rwał zęby w Kasie Chorej ? Może cię narzeczona zdradziła?!...

— Bydlę !... — i znów cisza...

— Błagam cię mów !

— Zle, gorzej, niedobrze! Dziura, przeklęta dziura, wielka dziura...

—Mówże — rzekłem, zaniepokojony, patrząc na przyjaciela, — jaka dziura, gdzie ? !

— No, nie rozumiesz, Piotrków ! Piotrków! Było jedno jedyne pióro i niema go, niema,o Boże! niema! Rozumiesz ? !

— Nie, nic absolutnie...

— O tępeuszu ! zrozum: całą noc i pół dnia się biedzę i wiem, że nie podołam, nie potrafię tak opisać jak warto, tak zachęcić jak na to zasługuję, no rozumiesz: szczera zabawa, zabawa dla członków za złotówkę, a dla gości za półtorej, różnokolorowe światła, w każdym pokoju inne, ładny, duży lokal, pyszny tani bufet, muzyka ef - ef, tancerki mnia - mnia, atmosfera fiu - fiu, a tu niema tego pióra uniwersalnego...

Idźże do djabła z piórem! gadaj gdzie ta zabawa, no mówże !

— Sobótka w każdą sobotę we własnym lokalu w „Sokole" w Piotrkowie, plac Kościuszki 6, drugie piętro.

— Uf! odetknąłem z ulgą — no, to żyjemy ! ! !

Z SĄDU.

ZA ZNIEWAGĘ.

Alojzy Klimczak, Polna 9, za znieważenie słowne Stanisławy Klimczak, w dniu 30 sierpnia rb. został skazany na 30 złotych kary lub 5 dni aresztu.

JEDEN KIELISZEK ZA DUŻO.

Medard Krawczyński, Narutowicza 60, za zakłócenie spokoju publicznego w dniu 2 sierpnia rb. został skazany na 20 złotych kary lub 3 dni aresztu.

DZIEŃ ŚWIĘTY BĘDZIESZ ŚWIĘCIĆ.

Cyrla Ryterband, Rycerska 9, za prowadzenie handlu w dniu świątecznym — 1 sierpnia rb. została skazaną na 20 zł. kary, lub 3 dni aresztu.

SKUTKI KAWALERSKIEGO WYŚCIGU.

Mendel Herszlikowicz, Litewska 4, dorozkarz ścigając się w dniu 28 lipca rb. z dorożkarzem Pinkusiewiczem, najechał na 11-letniego chłopca Abrama Moszka Wanstraba, za co został skazany na 20 zł. kary lub 3 dni aresztu.

SAMOWOLA.

Stefan Cudak, Aleja 3-go Maja 34 za samowolne stłuczenie okna i zabicie go drzwiami w komórce, w której się mieścił warsztat stolarski Kazimierza Roszatyckiego w lipcu rb. w celu zmuszenia go, by zrzekł się korzystania z komórki i opuścił ją, został skazany na 50 złotych kary, lub 7 dni aresztu.

OGŁOSZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie JAN STANEK zamieszkały w Tomaszowie przy ulicy Antoniego Nr. 25, na zasadzie 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3-ym Listopada 1926 r. o godz. 10-ej rano w Tomaszowie przy ul. Jeziornej pod Nr. 16 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości a mianowicie: Mebli, maszyn i żelaza, należących do firmy «A. Jaroszewicz i M. Malinowski» ocenionych na 10,936 Zł.

Tomaszów, dnia 8 października 1926 r.

Komornik JAN STANEK.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, **JAN STANEK** zamieszkały w Tomaszowie przy ul. Antoniego Nr 25 na zasadzie 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 3-ym Listopada 1926 roku o godz. 10-ej rano w Tomaszowie przy ul. Jeziornej pod Nr. 16 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości a mianowicie: Samochodu ciężarowego f. «**Opel**» należącego do firmy A. Jaroszewicz i M. Malinowski.» ocenionych na 1500 zł.

Tomaszów, dnia 6 października 1926 r.

Komornik JAN STANEK.

Redaktor: WIKTOR MONSIORSKI. Druk i wyd. Zakłady Graficzne „Pański".